

# CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucji i nierządu

*Czystość myśli, uczuc i czynów naszym hasłem.*

*Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.*

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., z przesyłką 4 kor. 70 hal., półrocznie 2 kor., z przesyłką 2 kor. 35 hal.

„ „ w Rosji 2 rs. rocznie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Sławkowska 24.

Cena tego numeru 20 hal.

Ekspedycya główna w księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Sprzedaż Nrów pojedynczych w agencji Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Rynek 2.

JAN SZYMAŃSKI.

## Towarzystwa Etyczne wśród młodzieży.

(Przemówienie delegata Ethosu krakowskiego, Jana Szymańskiego, na IV Zjeździe „Ogniwa“, dnia 6 kwietnia 1906 r.)

W styczniu 1905-go roku Dr Augustyn Wróblewski, gorący propagator i szermierz idei etycznych, zwołał w Krakowie komers akademicki, na którym wygłosił mowę, wzywającą ogół młodzieży do walki z rozpustą i do prowadzenia czystego życia \*).

Skutek tej mowy i wynikłej z niej dyskusyi był nieoczekiwany i bardzo pocieszający, 40 bowiem przeszło młodzieży zawiązało się zaraz w stowarzyszenie, które przybrało nazwę «Ethos» na wzór Ethosu w Zurychu.

Niestety, z wielu rozmaitych przyczyn, o których tu nie mam czasu rozwodzić się — od stycznia aż do listopada tegoż roku grono to młodzieży nie potrafiło zespolic się dostatecznie we wspólnej pracy — przeciwnie ilość członków wciąż malała tak, iż w listopadzie 1905 r. było ich zaledwie kilku.

W tym czasie przystąpiło do «Ethosu» kilku nowych członków, którzy Towarzystwo na nowo zorganizowali i «Ethos» właściwie od tego czasu celowo działa i pomyślnie się rozwija.

Obecnie ma «Ethos» 30 członków, z których połowa jest słuchaczy i słuchaczek Uniwersytetu.

Wobec zawilości omawianych kwestyi, ich nowości i drażliwości częstokroć, wobec dalej panowania najrozmaitszych przesądów, czasami wprost dzikich, działalność nasza dotychczasowa była raczej wewnętrzna niż zewnętrzna. Chodziło nam przedewszystkiem o dobre

\*) Patrz NN. 1, 2 i 3 „Czystości“.

wzajemne poznanie się i zbliżenie, o dokładne zrozumienie przez wszystkich członków zadań Towarzystwa, dążyliśmy do stworzenia jednolitej grupy ludzi świadomych swoich celów, świadomych swej siły moralnej i obowiązków.

I to nam udało się całkowicie.

Jesteśmy ściśle bezpartyjni, łączymy w sobie przedstawiciele najrozmaitszych przekonań politycznych i społecznych, ale jedni jesteśmy w swoich poglądach i przekonaniach etycznych.

Tę jedność i jednolitość (tak niezbędne w towarzystwie, które chce i powinno stać poza partjami) osiągnęliśmy przez obszernie, przyjacielskie dyskusje na naszych zebraniach tygodniowych, po odczytach przeważnie treści sprawozdawczej z dzieł wchodzących w zakres etyki i moralności.

Takich odczytów i pogadarek odbyło się w przeciągu pięciu miesięcy, o których mowa, dwadzieścia kilka.

Przytoczę tytuły niektórych sprawozdań i odczytów, aby dać przez to jasne pojęcie, jakimi sprawami zajmujemy się i czem interesujemy się.

A więc było sprawozdanie o książce Björnsona «Jednożeństwo i Wielożeństwo», o książce Wysloucha «Ohyda Wieku», streszczenie i omówienie niezwykle ciekawej książki Józefiny Butler «Mój pochod krzyżowy», omawialiśmy dalej odezwy do młodzieży profesorów Herzena i Heima, mieliśmy referat o kółkach i stowarzyszeniach etycznych młodzieży w Warszawie, omawianą była praca Morrisa p. t. «Sztuka a piękno ziemi», wreszcie wspomnę o odczycie, który wywołał najbardziej ożywioną wymianę myśli, mianowicie odczyt «O poglądach Tolstego na kobiety» i wiele innych. Jeszcze o jednym referacie wspomnieć koniecznie muszę: mianowicie o «Odezwie» podpisanej przez 20 profesorów niemieckich uniwersytetów do młodzieży akademickiej niemieckiej, w gorących i przyjacielskich słowach wzywającej tę młodzież do prowadzenia czystego życia.

I niezwykle smutnym jest fakt, że my nie możemy wykazać się posiadaniem podobnej odezwy...

Za obszernie może nieco mówiłem tu o treści naszych odczytów i referatów, ale chodziło mi o dokładne wyjaśnienie, o wykazanie czarno na białem, czem się zajmujemy, co omawiamy, co nas obchodzi.

Boć przecie niedawno nazwano nas «sekciarzami».

Taką była nasza wewnętrzna działalność; — na zewnątrz działać nie mogliśmy i z tego jeszcze względu, że nie uzyskaliśmy dotychczas zatwierdzenia naszego Towarzystwa przez Namiestnictwo. Pragnę podzielić się ze słuchaczami wiadomością o radosnym dla nas

fakcie, który jest zarazem zewnętrznym objawem naszej działalności i którym możemy nawet pochłubić się: kilku członków «Ethosu», którzy niedawno wyjechali do Warszawy, założyli tam, wzorując się na naszym Towarzystwie, Towarzystwo młodzieży «Ethos», o celach jak i nasze — przyjęli nawet za ośnowę swej działalności naszą zasadę i statut.

Zadają nam często pytania: do czego dążymy, czego chcemy? Przytem czasami dodają: przecież nie jest znowu tak źle na świecie?

My dążymy do poprawy obyczajów wśród ogółu młodzieży, a co zatem idzie i całego społeczeństwa; żądamy, aby dla obu płci były jednakowe moralne prawa i obowiązki.

Wyznajemy bowiem następującą zasadę:

«Zupełne powstrzymanie się od stosunków płciowych jest zarówno możliwe dla obu płci, pod warunkiem prowadzenia higienicznego życia, pozbawionego pokus i zmysłowych flirtów. Dla obu płci są równe prawa moralne. Wiedza nie zna chorób, wynikających z wstrzemięźliwości płciowej. Nierząd, rozpusta samotna, oraz dorywcze stosunki płciowe są szkodliwe dla zdrowia umysłowego i cielesnego. Stosunki płciowe mają za swój cel obiektywny wytwarzanie potomstwa i są właściwe tylko w małżeństwie, opartem na prawdziwej miłości wzajemnej».

Każdy nowoprzystępujący członek naszego Towarzystwa zobowiązuje się w myśl tej zasady postępować.

Głęboką albowiem wiarą naszą jest, że, jeżeli chcemy żyć jako wielki naród i pomyślnie się rozwijać, musimy wypowiedzieć śmiertelną walkę zgniliznie moralnej.

Człowiek, którego ciało pokryte jest ranami i wrzodami, a on nie leczy ich, a tylko okrywa i ukrywa, popełnia najzwyklejsze samobójstwo.

Nazywają nas często pessimistami. Nie — my jesteśmy optymistami, posiadającymi śmiałość i odwagę przyznać się szczerze do wielkiego zła, toczącego nasz organizm społeczny; a optymistami jesteśmy jeszcze i dlatego, że głęboko wierzymy, że jedynie przez śmiałe odsłonięcie prawdy niemoce moralne dadzą się gruntownie usunąć.

Aby mnie nikt nie mógł oskarżyć o gołosłowność, gdy mówię o strasznych ranach naszego organizmu moralnego — przytoczę kilka cyfr.

Według ankiet młodzieży uniwersyteckiej warszawskiej najmniej  $\frac{1}{3}$  studentów miała choroby weneryczne. Według sprawozdania Bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu w Krakowie na 700 członków

też Bratniej Pomocy znalazło się 20% chorych. Ponieważ ilość członków Bratniej Pomocy jest  $\frac{1}{3}$  częścią ogółu studentów krakowskich, więc wnioskować można, iż rocznie liczba zarażonych dochodziła do 450! We Lwowie stosunki pod tym względem nie są lepsze — może gorsze nawet, gdy się zważy, że Lwów jest jednym z najbardziej zdemoralizowanych miast w Europie. Możemy nieco pocieszyć się statystyką, jaką podaje Dr Blaschko o studentach berlińskich, tam w przeciągu 10 lat podaje statystyka potworną cyfrę zarażeń chorobami wenerycznymi od 165% do 260, to jest, że większość chorowała kilkakrotnie, takich, co nie chorowali było bardzo mało, a tych, co nie oddawali się rozpuście — jeszcze mniej.

Ale takimi rzeczami pocieszać się nie wolno — szczególnie, gdy się zważy, że w Anglii na 1000 studentów do 24 r. życia ledwo pięciu korzystało z prostytucji.

Zola woła, że tylko czyści mogą zwyciężyć! Björnson powiada, że wszelka przemoc i despotyzm idą zawsze w parze z nierządem i rozpustą.

Jeżeli więc młodzież marzy o zwycięstwach nad złem, to powinna być przygotowaną na niesienie ofiar i całkowite oddanie siebie ukochanym ideom, a cóż potrafią dać ci, co wnoszą w życie tylko strzępy i ochłapy swej siły fizycznej, swoich zasobów umysłowych i duchowych, starganych rozpustą? Tylko przez czystość do zwycięstw!

Niech małoduszni, głupcy i rozpustnicy szkalują nas i oskarżają, niech ośmieszają nas i wszelkimi sposobami starają się zepsuć naszą pracę. Tym wszystkim odpowiadamy: Wiedźcie i pamiętajcie o tem dobrze, że jeżeli nie zawrócicie się z drogi, na której znajdujecie się, — zginiecie.

Śmiertelność bowiem wśród otrzymujących wyższe wykształcenie naukowe jest znacznie większa od normalnej. Cóż to znaczy? Znaczy to, że społeczeństwo traci przedwcześnie i bezpowrotnie wyłożony na nas kapitał i, co ważniejsza, zasób posiadanej w nas inteligencji. Wiedźcież więc i pamiętajcie o tem dobrze, że obojętność wasza względem podobnych etycznych stowarzyszeń jest niczem więcej, jak nierozumieniem swego własnego interesu. Chcecie ginąć — więc ginćcie i w dodatku — w błocie!

W tych bowiem warunkach, w jakich dziś pędzi życie większość młodzieży, — znaczna jej część skazaną jest prędzej czy później, w tem lub przyszłym pokoleniu, na nieuniknioną zagładę!

Jeżeli słowa moje trafiły komu do przekonania, to pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę, że działalność nasza ma także i nierównie szersze i dalsze cele.

Jawne, szczere i śmiałe przyznanie się do niemocy toczącej nasz organizm i walka z nią wyrobi w nas to, co w dalszem życiu obywatelskiem jest ważnem niezwykle, — wzniesie nas na wyższy szczebel rozwoju etycznego, — pozwoli bowiem wyrobić w sobie odwagę cywilną, tak niezbędną dla ludzi wszelakich partyj. Ludzie zaś, posiadający odwagę cywilną, umiejący jawnie występować w obronie swoich zasad — siłą rzeczy — działać będą wyłącznie godziwymi środkami.

## Odpowiedź na zarzuty.

Szanowna Redakcyo!

W dwutygodniku katechetycznym i duszpasterskim Nr 4 pojawił się gołosłowny i na żadnych faktach nie oparty zarzut, iż kółka etyczne, zawiązywane pod wpływem nawoływań Czystości, podobnie jak Eleuterya, mają być tylko stopniami do łóż wolnomularskich.

Zarzut ten, dlatego że niesłuszny, wyrządził i owym organizacyom i pismu krzywdę. Pragnąc choć w części ją wynagrodzić, składam na wydawnictwo «Czystości» kwotę **sto koron**. — Z poważaniem

*Gedeon Giedroyć.*

## Ethosowi krakowskiemu.

W idei Waszej iskra jest boża,  
Co pragnie czyste rozniecić ognie,  
Płomieniem wszystkie objąć przestworza...  
— Idźcie! — w przyszłości jasne dnie.

Piękna ideo! co chronisz od złego,  
W promiennym pochodzie do celu  
Nie trzeba tobie miecza Chrobrego...  
Ani też boju krwawego.

Tylko ten biały sztandar etyczny,  
Nieskazitelną ujęty dłonią,  
Szlak... błędnym duchom wskaże słoneczny...  
Niech będzie zarazem bronią.

Wielkie zadania macie przed sobą.  
Nieraz wam śmiechu odpowie zgrzyt,

Lecz bohatersko walczyć z złą dobą...  
Świat w was powita maju świt.

Ale nie wolno cofać się w drodze,  
Lecz zawsze naprzód podążać śmiało.  
Staniecie kiedyś w wielkiej potędze...  
Choć druhów dzisiaj tak mało.

W idei Waszej iskra jest boża,  
Co pragnie czyste rozniecić ognie,  
Płomieniem wszystkie objąć przestworza...  
— Idźcie! — czystości pochodnie.

Dnia 28 marca 1906 r.

A. S.

## Potrzeba uświadamiania o istotnym celu małżeństwa.

Są pewne sprawy życiowe, które choć należą do bardzo ważnych, to jednak poważnych unikają badań, roztrząsań wszechstronnych, a pokryte są mgłą tajemniczości. Tajemnica ta, znana zresztą wszystkim, będąca podstawą najrozmaitszych stosunków pomiędzy kobietą a mężczyzną, ze szczególną lubością bywa wyświetlana dla wywołania wrażeń czysto zmysłowych i wszystko, cokolwiek w tym kierunku powiedzieć by się dało, zostało już wypowiedziane, podpatrzone, zbadane.

A jednak nie w takich tylko wrażeniach tkwi jej znaczenie, innych uogólnień nam trzeba i dopóty trwać będzie upośledzenie kobiety, braki w jej umysłowości, dopóki sprawy te nie wesprą się nie tylko na zmysłach naszych, ale na rozumie woli i uczuciu.

Podjęcie tej sprawy do nas kobiet należy, bo choć znaczeniem swoim jest ogólnoludzka, a mężczyźni niesłuchanie korzystać będą ze zmian moralnych w nas zaszłych, jednakże ani najlepsi z pomiędzy nich, ani uczeni akeyi tej nie zapoczątkują, choć już oddawna wielu z nich uznawało zły wpływ kobiety na duchowość i cielesność mężczyzny i odwracało się ze wstrętem od całego rodzaju kobiecego, mieniając kobiecość przyczyną wszelkiego zła na świecie, lecz to zło miało być dla innych koniecznym.

A jednak nie ma zła koniecznego, bo walczyć z niem można, trzeba tylko poznać, czem go można zwalczyć. To zło, to zrobienie nałogu z stosunku płciowego między mężczyzną a kobietą, który nałogiem nie powinien być nawet w małżeństwie.

Jedynie wychowanie, uświadamiające obiedwie płci o innych prawach natury bez krzywdy dla ich rozwoju tak cielesnego jak i duchowego, może zmniejszyć ten nałóg, a podnieść siły intelektualne i moralne nie tylko kobiet, ale całej ludzkości.

W ostatnich czasach mało która z oświeconych matek nie uznaje, że nawet małe dzieci mogą być uświadamiane co do roli jej, jako matki i że dziecko nie straci dla niej szacunku, jeżeli wyjaśni mu, że cierpiąc wydała go na świat. Ale dalej — odwaga jej słabnie, jak wyjaśnić rolę ojca, jak przygotować córkę do zameścia? To trudne zadanie, bardzo trudne, bo w młodości swej czystej jakieś inne miała pierwotne pojęcia, te zdusiła w sobie i uwierzyła w moc innego prawa, ogłaszanego jej przez kochane usta, a potem poparła go sama usiłowaniami, zwiększającemi jej urok zmysłowy. A dzisiaj przed duszą dziecka nie ma siły roztoczyć tych często wstrętnych obrazów, więc woli to pozostawić uświadomionym rówienniczkom, albo mężowi. Ta uświadomiona rówienniczka śmiałością w malowaniu najjaskrawszych stron pobudza ciekawość do poznania coraz to innych tego rodzaju stosunków w obfitej erotycznej lekturze i utrwała lekkomyślny, płytki pogląd na wszelkie życiowe stosunki, zmniejszając jednocześnie naturalne porywy młodziutkich kobietek do idealizowania macierzyństwa. A właśnie najistotniejszym celem wychowania kobiety jest wyrobienie, spotęgowanie w niej uczuć macierzyńskich, one są jej bronią w walce o udział równy w pracy dla dobra ludzkości, niemi cierpiącą i błędzącą ludzkość objąć powinna. Tymczasem, jako piastunka i służebnica uczuć zmysłowych, traktuje macierzyństwo jak daninę często nieuniknioną ale niepożądaną i odwlekaną wszelkimi środkami choćby bardzo groźnymi nie tylko dla przyszłego potomstwa, ale i dla rodziców.

Porywy zmysłowe dane są człowiekowi na znak, że organizm jego dojrzał do wydania z siebie podobnej mu istoty, a nie na to, aby istniały same dla siebie, wzmacniane sztucznymi podnieciami, chorośliwie drażnione i nigdy przez to niewygasające. Małżeństwo ma na celu nie tylko zaspokojenie porywów zmysłowych w granicach choćby najbardziej umiarkowanych, ale założenie rodziny. Na nią składa się wspólna praca i wspólny majątek, wspólne chęci przecięcia napotykaných trudności i wspólne większe lub mniejsze upodobania w sobie. Ale teraz nad każdą prawie świeżo zawiązaną rodziną zawisa groźba, że ona powiększyć się zdoła nad jej możność materyalną lub nad jej siły fizyczne. I rozpoczyna się błędne koło starań, zabiegów z gruntu fałszywych, aby powstrzymać zbyt często następujący po sobie stan macierzyństwa, ale ani jedno nie sięgnie do tych

starań około duszy i ciała ich obojga, aby ułatwić im życie czyste, wolne od zmysłowych podnieć, dotąd, dopóki wzmożone siły nie umożliwią powtórnego macierzyństwa.

W dzisiejszych czasach utrudniają podobne pożycie: 1) nadmierna nerwowość obojga małżonków, 2) odziedziczona i spotęgowana skłonność przez wychowanie do zbyt wczesnego rozwoju fizycznego, 3) brak poszanowania w kobiecie jej praw ogólnoludzkich, a głębokie przekonanie, że tak jak zwierzęta, rośliny, stworzone są dla użytku człowieka, tak kobieta dla użytku mężczyzny, a dość aby ten pan stworzenia zadawał się nią jedną i pozwolił używać owoców swej pracy, aby zyskał sobie prawo do ciała i duszy jej bez zastrzeżenia; tak bez względu na jej wycieńczenie, spowodowane dowodami zbyt obfitych łask, bez względu na inne obowiązki jej jako człowieka, bez względu nawet, że uczucia miłości wygasły — nawet nienawić wzajemna, powstała wskutek różnic w upodobaniach i charakterach, nie przerywa zawsze stosunków małżeńskich, doprowadzając tylko do stopniowego zwyrodnienia, jak to przedstawił Tolstoj w utworze swoim »Sonata Kreutzera«.

I patrzmy na to, jak młode mężatki od pierwszych nieledwie chwil swego małżeństwa udają się pod opiekę specjalistów doktorów, aby umożliwić to, na co natura wyraźnemi śladami odpowiada »nie«. Oni zaszywają, wypalają, rozcinają, a mimo wycieńczenia półdziecinnej matki nawet nie próbują radzić zupełnego wypoczynku, bo ich znajomość natury męskiej mówi im, że to niemożliwe, że grozi wyzwoleniem się męża i oddaniem się innej, jeszcze nie wyczerpanej przystosowywaniem się do niezbędnych praw natury i z męzkim egoizmem i okrucieństwem radzą im zaspakajać słuszne żądania męża. A mimo tylu starań, choroby jak z puszki Pandory sypią się na głowy biednych pacjentek, a dzieci mrą lub rosą na podobnych gwałcicieli swego ciała, a mężowie opuszczają smutne swe ogniska domowe.

Gdzieindziej szukać trzeba pomocy na odrodzenie rodziny, a tym środkiem potężnym może być tylko wyzwolona dusza kobiety. Silna miłością czystą, świadoma swego powołania, stanąć powinna przy tym, z którym wspólnie ma dźwignąć ciężar życiowych obowiązków, posłuszeństwa małżeńskiego przysięgać nie będzie, a choć cele życiowe mogą mieć jeszcze inne, jeden cel łączyć ich będzie — wychowanie potomstwa. Jeżeli rozumem chcą ograniczyć ilość dzieci, to siłą woli ograniczą swe pożądanja.

Zachwiany ustrój kapitalistyczny społeczeństwa! Bezradni stoimy wobec potęg rozwichrzonych, wynikłych z długoletniego ucisku i nieposzanowania prawa równości wszystkich.



Kobieta jeszcze milczy i praw równych nie żąda, krzywdy czasem przebacza, ale częściej nawet nie spostrzega tych krzywd, które zadała sama ukochanej przez nią rodzinie przez swoją bierność, łatwowierność, lekkomyślność i zmysłowość. Upodlenie kobiety upadła również mężczyznę, bo przecież są jej synami i dziedziczą jej wady. Straszne są skutki rozpusty, walka z nią nad wyraz ciężka, a przecież jedyną jej przyczyną jest ten nałóg, mający dopiero w małżeństwie tracić swoją moc zabójczą. A co znaczy przysłowie »wileczyisko się ożeniło, uszy, głowę opuściło«, a chorobliwe, częste zmiany w humorach naszych mężów, a narzekania na zbyt szybko zanikającą pamięć, a badania lekarskie, które początek wielu chorób, np. raka, przypisują używaniu środków ochronnych! To też od najdawniejszych czasów historia opowiada o mężczyznach władających wybitnymi zdolnościami umysłowymi, którzy dla ochrony tychże stosunek z kobietą z życia swego i zachowywali czerstwość i siłę swego umysłu do późnych lat, jak np. Herbert Spencer.

Umysłowość kobiety w daleko jeszcze wyższym stopniu wyczerpuje się od zbytku podniet zmysłowych, stąd zanik tak szybki nieraz bardzo obiecujących zdolności w chwili ich rozwoju, ale przedewszystkiem ten brak wstrzemięźliwości w małżeństwie zabija lub jest przyczyną zaniedbania powstałej już rodziny, bo ciągle wyniszczające choroby, wynikłe albo z nieudanach porodów, albo ze środków zapobiegawczych, nie pozwalają ani na spełnienie obowiązków, ani na oddanie się jakiej innej umiłowanej przez nią idei lub zajęciu, odpowiadającemu wrodzonym zdolnościom.

Nic nie jest w stanie zmniejszyć naturalnego pociągu pomiędzy obiema płciami, nigdy kobieta nie przestanie wznosić oczu przepojonych miłością ku temu, który jedynie doprowadzić ją może do spełnienia najszczytniejszego jej powołania, ale czyż mężczyzna zawsze widzieć będzie w tych oczach tylko zapowiedź zmysłowych rozkoszy, a po wyczerpaniu tychże opuszczać w chwilach cierpień wynikłych z nich właśnie.

Kobiety, nie kochajcie tych i nie oddawajcie się tym, którzy nie uznają waszych praw do rozwoju waszego ducha, a w córy swe i synów wszczepiajcie ideały czystości i wstrzemięźliwości!<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Przeczytawszy w 16 Nr „Czystości“ o zamierzonej ankiecie w kwestyi małżeństwa, posyłam artykuł, w którym objęłam przeżyte przezemnie cierpienia i utrwaliłam me przekonania. Może za słaba jestem do walki o zasady z obojętnym ogółem, ale dzieci-synów wychowałam w tych zasadach i z ręki syna otrzymuję numery „Czystości“.

# ŻYCIE PŁCIOWE WARSZAWSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

WEDŁUG ANKIETY Z ROKU 1903.

opracowali: Tadeusz J. Łazowski i Konrad Siwicki (stud. wydz. lekar. Uniw. Warsz.).

(Ciąg dalszy<sup>1)</sup>).

W naszej grupie studentów, utrzymujących stosunki płciowe obecnie (t. j. właściwie w czasie, w którym zbierano odpowiedzi) jest 138 (51, 90%), zarzuciło je od roku i więcej, lub też od czasu nieokreślonego w odpowiedzi na pyt. 6-e: 31 studentów (11, 65%); nie rozpoczynało zupełnie życia płciowego 27 (36, 55%).

Na nasz kwestyionaryusz, jak należy sądzić na ogół, odpowiadały jednostki, bardziej niż przeciętne, zastanawiające się nad sprawą życia płciowego i jego konsekwencjami, bardziej czułe na jego rażące strony etyczne i estetyczne, jednostki mniej uwikłane w chaos stosunków erotycznych i usilniej szukające podniesienia poziomu tej sfery życia. Dlatego też charakterystyka naszej grupy niewątpliwie znacznie odbiega od obrazu interesującej nas strony życia całego ogółu studenckiego. Po tych uwagach przejdziemy do danych dotyczących wieku, w którym uczestnicy ankiety rozpoczęli życie płciowe.

### Odbyło pierwszą próbę:

W wieku lat	5	. . . . .	1
" "	7	. . . . .	1
" "	9	. . . . .	1
" "	11	. . . . .	4
" "	12, 13 czy 14	. . . . .	1
	Będąc w kl. III	. . . . .	1
" "	12	. . . . .	3
" "	13	. . . . .	10
" "	14	. . . . .	10
" "	15	. . . . .	27
" "	15 czy 16	. . . . .	2
" "	16	. . . . .	21
" "	17	. . . . .	27
" "	18	. . . . .	21
	Będąc w kl. VIII	. . . . .	1

<sup>1)</sup> Streszczenie.

W wieku lat	19	.	.	.	.	.	.	.	15
"	"	18—19	.	.	.	.	.	.	1
"	"	20	.	.	.	.	.	.	27
"	"	21	.	.	.	.	.	.	4
"	"	22	.	.	.	.	.	.	5
									158

Badania wykazują, że używanie rozkoszy życia płciowego bywa rozpoczynane najczęściej pomiędzy rokiem 16-tym i 20-ym. Przełomowe znaczenie, jakie posiada w tym okresie rok 17 życia, widoczne w statystyce Kowalskiego, w naszych danych nie zostało wyraźnie zaznaczone.

Co się tyczy zebranych przez nas danych, charakteryzujących rozpowszechnianie się samogwałtu, zaznaczymy, iż zanikanie tego nałogu wiąże się dość wyraźnie z początkami normalnego życia płciowego i z wzmaganiem się jego tętna. Odsetek onanistów dotychczasowych wśród wstrzemięzliwych jest większy, niż wśród używających. Pierwszy z wyżej wymienionych objawów tłumaczy się zapewne w znacznej części zwiększeniem się wiadomości, dotyczących życia płciowego wogóle, a onanizmu w szczególności; wielu z badanych zaznaczało wpływ, jaki na nich wywarło poznanie zgubnych skutków nabytego lekkomyślnie nałogu. Prócz tego zauważyć możemy, iż wśród młodzieży starszej, bez względu na charakter stosunku do zagadnień moralności płciowej, panuje naokół pogarda do samogwałtu i do tych, którzy się temu nałogowi poddają. Prawdopodobnie jednak względy te nie tłumaczą wszystkiego, i wyzbyciu się onanizmu sprzyja w pewnym stopniu życie płciowe. Nie mówiąc już o identyczności (w 16 odpowiedziach) dat, dotyczących się wieku, w którym przewyciężono nałóg i wieku, w którym rozpoczęto życie płciowe, wyżej wysnuty wniosek znajduje w świadectwach 5 z tej liczby, którzy zaznaczają iż zaniechali samogwałtu wobec rozpoczęcia życia płciowego; 5-ciu innych zaznaczyło wzajemne wykluczanie się onanizmu i normalnego używania, mówiąc, iż onanizowało się z braku odpowiedniej kobiety lub też środków pieniężnych do jej zdobycia. Z drugiej strony, widzimy, iż różnica, dotycząca przeciętnej długości okresów onanizmu, wypada na korzyść kategorii niewinnych (przeciętna długość wynosi około 2 lat; w kategorii znających życie płciowe przeszło 3 lata).

Istnienie większej ilości onanistów wśród znających życie płciowe, niż wśród niewinnych, obala takie pojmowanie stosunku życia płciowego do onanizmu, jakie jest rozpowszechnione wśród młodzieży. Prowadzenie życia płciowego bywa naogół uważane za pewną ręką-

mię, iż młodzieniec nie ucieka się i nie uciekał do szukania zadowoleń na drodze szkodliwego nałogu. Sądzą powszechnie, iż onanizowanie się i stosunki płciowe nietylko wykluczają się wzajem w jednym czasie, ale że w ciągu całej młodości zupełna wtrzęmięźliwość i onanizm wiążą się ze sobą o wiele ściślej, niż onanizm i przeciętne »używanie« zmysłowe. Stosunek odsetek: 51,39% i 70,03% zadaje kłam temu twierdzeniu. Cyfry te, jakoteż inne ustosunkowania, mniej rzucające się w oczy dowodzą naogół, iż na drogi samogwałtu i przedwczesnego użycia popychają mniej więcej jednakowe warunki i wpływy.

Bardziej uchwytnym okazuje się związek pomiędzy utrzymywaniem stosunków płciowych a używaniem napojów wysokokowych. Jeśli podzielimy ogół na 2 kategorie i do pierwszej (I) zaliczymy wszystkich żyjących życiem płciowym, do drugiej (II) niewinnych i nieużywających od dłuższego (lub niewiadomego) czasu, to zauważymy przedewszystkiem różnicę w odsetce niepijących w obu kategoriach: w I—(25 na 123)—20,32%, w II—(24 na 103)—23,30%.

Poza tem:

	w I kategorii	w II kategorii
Rzadko, mało i t. p. pije (48 stud.)—	39,02%	(64 stud.)—62,14%
Często, dużo i t. p. pije (13 „ )—	10,57%	(0 „ )— 0%

Co się tyczy wpływu ćwiczeń fizycznych na charakter życia płciowego, bo w obu kategoriach widzimy prawie jednakowy procent studentów nieuprawiających sportów, w I-ej—27,78%, w II-ej 27,42%. Co do kategorii poszczególnych sportów, zwrócimy uwagę na większe rozpowszechnienie pośród wstrzęmięźliwych gimnastyki (w kat. I-ej—21,31%, w kateg. II-ej—42,9%), fechtunku (w kat. I-ej 14,7%, w kat. II-ej 18,5%) i łyżwiarstwa (w kateg. I-ej 38,7%, w kat. II-ej—45,7%). W taki sposób konstatujemy wartość, jaką posiadają wymieniane sporty w owym »systemie równoważenia sił«, (p. Payot str. 168, cytowane wyżej), który winien być stosowanym przez młodzież dla względów zarówno higienicznych, jak etycznych.

### ROZDZIAŁ III.

Charakter uświadomień, zaczerpniętych z pogawędek koleżeńskich i uzupełnianych tą samą drogą, tych informacji, pełnych absurdów fizjologicznych, przeoczeń w dziedzinie etyki i podkreśleń strony lubieżnej, uderza jednostronnością, utrudniając na przyszłość głębsze i wyczerpujące ujęcie omawianej kwestyi. Myśl o nieznanym rozkoszach coraz częściej i coraz trwalej się kojarzy z wyobraże-

niami kobiety wogóle i niektórych kobiet w szczególności, z postrzeganiem własnego ciała i czuciami organicznymi. Przyzwyczajając się z biegiem czasu widzieć w kobiecie przedmiot swej żądz, chłopiec który nie wyszedł zupełnie z okresu dzieciństwa, niepokci się zarazem coraz bardziej ukrytą w jego własnym organizmie tajemnicą nieznaną odczuwać. Dlatego też zwraca baczną uwagę na wszelkie objawy rzeczywistego czy rzekomego dojrzewania organów płciowych, dotyka się ich, bawi się nimi, a od takiego stanu do onanizmu krok jeden, krok, który uczynić nie trudno bez zachęty nawet lub propozycji osób trzecich.

Nałóg, który początek bierze niejednokrotnie w swojego rodzaju drażniącej zabawie, potęguje się z czasem, aż dopóki nie dojdzie do najwyższego natężenia. W przeciwstawieniu pierwszym próbom spółkowania na onanizowanie się zdobyć się łatwo zazwyczaj, a osobnik, który się decyduje na pierwszą próbę, nie zdaje sobie sprawy ze skutków, jakie nałóg omawiany pociąga za sobą. Możliwość stopniowania oraz łatwość osiągnięcia zadowoleń na drodze onanizmu objaśniają przykłady wczesnych prób w tym kierunku i objaw ogólnego rozpowszechnienia samogwałtu. Taż sama łatwość ogromnie utrudnia walkę z zakorzenionym już nałogiem, podejmowaną z jakichkolwiek bądź pobudek.

Jeżeli unikanie wpływów podniecających i powściągnięcie się, polegające na troskliwym odsuwaniu wszelkiej myśli, tyczącej się zadowolenia zmysłowego, może się okazać niekiedy skutecznym w stosunku do pokus normalnych, to taki sposób walki, obronny raczej, niż zaczepny, więcej bierny, niż czynny, wogóle nie wystarcza w zapasach z onanizmem. Nawet zupełne unikanie myśli o możliwym, a tak łatwym zadowoleniu, nie jest zdolne zniweczyć automatyzmu nabytej skłonności. W chwili, kiedy się zbierze dostateczna ilość płynu nasiennego, przy innych sprzyjających warunkach organicznych (zmęczenie umysłowe, zdenerwowanie, podniecenie napojami alkoholicznymi<sup>1)</sup> i t. p.) może być dość jednego lub kilku ruchów mimowolnych niekiedy, niekiedy półświadomych lub koniecznych w pewnym szeregu czynności (kąpiel, zabiegi toaletowe i t. p.), aby mechanizm nałogu rozpoczął działanie z całą nieubłaganą konsekwencją, nie pozwalając na namysł. Aby w takich chwilach pokusa była łatwiejszą do przewyciężenia (mówimy tu tylko o czynnikach psychologicznych, nie o wpływach i środkach uodparniających onanizm), wrażenia ota-

<sup>1)</sup> Jeden z odpowiadających zaznacza, iż w końcu okresu onanizmu ulegał mu tylko w stanie nietrzeźwym.

mowujące winny być żywe i łatwo odtwarzalne. Dlatego też dokładne zdawanie sobie sprawy ze szkodliwości onanizmu jest warunkiem koniecznym do walki z nałogiem, który z fazy dzieciennego przyzwyczajenia przeszedł w okres wyczerpujących podnieceń i cennych dla nałogowca zadowoleń. Wiedza ta, niestety, jak wogóle znajomość różnych zagadnień, dotyczących życia płciowego, za mało jest spopularyzowana. W odpowiedziach na ankietę znajdujemy tego dowody. Z badanych przez nas 14 zaznaczyło wpływ (2 — z dodatkiem czynników religijnych, 1 — miłości) poznania istoty i skutków onanizmu, z wyjątkiem 3 wypadków, skuteczny; podobnież zapewne przeżył nałóg zarówno ten, który zaznaczył, iż zaniechał go, «przejrzawszy etycznie», jako też ten, który mówi, iż onanizm «zanikał w miarę umysłowego rozwoju». Na jednego podziałało odczucie następstw, jakie spowodował onanizm w formie zaburzeń w organizmie. Prócz paru przytoczonych wyżej wypadków, miłość «uszlachetniająca» grała rolę jeszcze w 1-ym, czynniki religijne w 3-ch — wszyscy 4-ej uczestnicy ankiety porzucili nałóg.

Do pomocy lekarza udawało się 4-ch (prócz tego można to przypuszczać co do 2-ch), z których jeden leczył się właśnie w czasie zbierania odpowiedzi na kwestyionaryusz. Kilku innych odpowiedziało, iż leczyli się sami. 3-ch z tej liczby podało sposoby, jakie w tym celu stosowało. Jeden z nich mówi o «pracy sportowej», drugi o wystrzeganiu się zbyt obfitych posiłków, oraz o pracy fizycznej i o «poznaniu istoty onanizmu», trzeci przytacza «abstynencyę od alkoholu, wczesne udawanie się na spoczynek, wczesne wstawanie, krótki sen 6—7½ godzin». Wszyscy 3-ej pozbyli się nałogu. Zupełnie inny charakter, niż poddanie się nałogowi samogwałtu, posiada wejście na drogę stosunków płciowych. O charakterze możemy sądzić z następującej tablicy, zawierającej odpowiedzi na pytanie 3-cie kwestyionaryusza:

	W kategorii tych, którzy życia pł. nie rozpoczęli (ogółem 95 danych).	którzy je rozpoczęli (ogółem 136 danych).	Ogółem (251 da- nych).
wzgląd etyczny grał rolę w wypadkach . . . . .	70 (73,7%)	66 (41,0%)	136
(bez innych czynników) . . . . .	(18)	(19)	(37)
względy religijne w . . . . .	22 (23,2%)	21 (13,5%)	43
(bez innych czynników) . . . . .	(3)	(13)	(6)
wzgląd na skutki grał rolę w . . . . .	48 (50,5%)	83 (53,2%)	135
(bez innych czynników) . . . . .	(6)	(18)	(24)
. . . . .		i t. d.	

Co się tyczy książek, to w odpowiedzi na pytanie: «Czy stara się przewycięzać zmysłowość i co robi dla jej przewyciężenia?» (pyt. 6 kwestyon.) spotykamy się z nazwiskami: Tołstoja, Payot'a, Kowalskiego, Björnsona, oraz w jednym wypadku Kasprowicza, Baudelaire'a i Przybyszewskiego. Jak widzieliśmy wyżej, dzieła Przybyszewskiego zostały wskazane przez innego z badanych, jako źródło pobudzeń zmysłowych; mamy tu tedy jeden z licznych przykładów, jak ogromnie zależy wpływ słowa drukowanego od usposobienia psychicznego czytelnika i jak trudną jest przez to ocena tego wpływu.

Jeśli rozpatrujemy się w danych, charakteryzujących stan organizmu i usposobienie psychiczne w chwili rozpoczęcia życia płciowego, to, obok niewielkiej grupy (5) tych, którzy byli wtedy pod wpływem odurzenia czy podniecenia alkoholem, widzimy bardzo znaczną ilość (30) takich, którzy czuli się w obowiązku zaznaczyć stan zupełnie trzeźwy. Zdaje się, iż naogół można odróżnić dwa najogólniejsze typy rozpoczynających życie płciowe; różnice ich są zależne od wieku, usposobienia i t. d. Z jednej strony widzimy bardziej bierne uleganie wpływom sugestyjnym otoczenia, wyjątkowo silnym w pewnej chwili, nieraz poddanie się świadomej sobie żądzy kobiety, z drugiej stosunkowo samorzutne zdobywanie pierwszych doświadczeń i rozkoszy. Zapewne, życie nie poddaje się ścisłym rozgraniczeniom i klasyfikacyom — skoro jednak rozpatrzymy w naszej grupie te wypadki, w których najwyraźniej zdają się występować cechy jednego lub drugiego typu, to zauważymy naogół, iż większa samorzutność w zdobywaniu nieznanych krain towarzyszy później rozpoczętym stosunkom płciowym, że dalej w tych właśnie wypadkach, w których samorzutność tę podkreślono, prostytutcyca kontrolowana (domy publiczne, rogówki) stanowiła źródło zadowoleń ważniejsze, niż przeciętnie wśród ogółu.

Stwierdzamy fakt, że należący do kategorii wstrzemięźliwych, (zarówno niewinni jak i ci, którzy od pewnego czasu życie płciowe zarzucili), t. j. ci, którzy najskuteczniej walczą z chuciami zmysłowemi, zdają się też więcej niż «używający» szukać punktu oparcia w sobie samych, w kształceniu woli w świadomem wyrobieniu etycznym, lub też conajmniej w instyktownym wstręcie do potworności dzisiejszej moralności płciowej. Zapewne, taki wniosek może być ogromnie osłabiony uwagą, że ci, których czyny są w większej zgodzie z poczuciem moralnym, więcej kładą na karb wyrobienia woli, a mniej ważą czynniki i wpływy zewnętrzne oraz usposobienia organiczne, ułatwiające lub utrudniające powściągnięcie moralny, niż ci, którzy walczyli z sobą nieraz może równie energicznie, ale, znajdując się w trudniejszych

warunkach walki, ulegli. Jakkolwiek bądź jednak, ważność i skuteczność uświadomienia etycznego okazuje się dość jasno nie tylko na zasadzie wyznań przytoczonych przed chwilą, lecz głównie przy rozważaniu roli czynników wychowawczych różnego rodzaju, wpływających na rozwój istoty umysłowej i moralnej. Co się tyczy warunków życia codziennego, odżywiania się, snu i t. d., to wstrzemięźliwi zwracają na ten punkt uwagę daleko większą, niż utrzymujący stosunki płciowe. (Dok. nast.).

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Następny nr. „Czystości“ ukaże się dopiero w połowie maja, w podwójnej objętości, jako nr. 22 i 23.

Wyjaśnienie. Odnośnie do artykułu o „Ethosie“ lwowskim w nrze 17. „Czystości“ wyjaśniamy, że „Kółko etyczno-społeczne“ nie jest sekcją „Ethosu“, ale jednym z Kółek naukowych Czytelni akademickiej we Lwowie; podnosimy jednak, że w niem pracują członkowie „Ethosu“, jak również, że Zarząd Kółka składa się z członków „Ethosu“. Za Zarząd Kółka etyczno-społecznego: *Hieronym Wirstlein*, przewodniczący, *Marya d'Abancourt* zast. sekretarza.

Mińsk. „Towarzystwo dla podniesienia położenia kobiet“, zajmujące stanowisko abolicjonistyczne, rozesało kwestyonaryusze w sprawie położenia prostytutek w domach publicznych miasta Mińska gub. Zebrano materyał w odpowiedziach 59 prostytutek. Kwestyonaryusz obejmujący 15 pytań, dotyczących wieku, czasu przebywania w domu publicznym, przyczyn wstąpienia do tego domu, poprzedniego położenia społecznego, okoliczności, jakie doprowadziły do uwiedzenia, stanowiska społecznego uwodziciela, warunków życia w domu publicznym i stanu fizycznego oraz psychicznego zapytywanej. W liczbie uwodzicieli wliczeni są oficerowie, lekarze, urzędnicy policyjni, studenci, kupcy, fryzjerzy, chłopci, kelnerzy. Z pośród 59 dziewcząt podało 16, że zostały zgwałcone, niektóre już w wieku 13 lat. („Zeitschrift für Bekämpfung der Geschlechtskrankheiten“).

---

Na fundusz prasowy „Czystości“ złożyli: Składka z Rygi — 7 kor. 83 hal., K. Majewska — 50 hal., ze Lwowa J. — 1 kor. 30 hal., Alina Glass — 2 kor. 26 hal., p. A. — 11 hal., Świerczewski — 1 kor. Z listy składkowej „Ethosu“ lwowskiego: kol. Gąsiorowski — 1 kor., p. Mizerowa — 1 kor., p. Aniela Nowacka — 1 kor., kol. Waniczkówna zebrała — 1 kor. 20 hal., kol. Kosińska — 40 hal., kol. H. Flekówna — 25 hal., kol. J. Mizerówna — 40 hal.; razem 5 kor. 25 hal.

---